

SYMBOLE

POLITYCZNE

W „WESELU“

INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN

Biblioteka

ul. Nowy Świat No 72

00-330 Warszawa

Tel. 26-68-03, 26-52-81

<http://rcin.org.pl>

KSIĘGOZBIÓR
K. Czachowskiego
TOM

WYDZIAŁ

WYDZIAŁ

WYDZIAŁ



III-17.657

JERZY ŻWIDLICZ.

Symbole polityczne
w „Weselu”.

Próba nowej interpretacji.

*Wskazanie
1972*

(Wstęp — Czary — Biały Koń — Złota podkowa —
Wernyhora — Wskazania Wernyhory — Krakowski
gościniec — Złoty róg — Czapka z pawich piór —
Chochół — Rachela — Stańczyk — Branicki i Szela —
Zawisza Czarny — Kur-Kruk — Gołębie i wrony —
Złota karetka i djabeł — Serce chłopki i Polska —
Mała Isia — Manifest krakowski — Wodzowie —
Lud i inteligencja — Refleksje — Zakończenie).

Warszawa

PRZEDMOWA.

Wyspiański napisał „Wesele” w Paryżu, w czasie kiedy Francja w przewidywaniu nieuniknionego starcia z Niemcami zawarła przymierze z Rosją na wypadek wojny europejskiej. Jako gorący i prawy Polak musiał się zastanawiać, jakie stanowisko winniśmy zająć w czasie tego kataklizmu dziejowego. Bezwzględnie neutralnymi być nie mogliśmy, ani opierać koncepcji orjentacyjnej na teorii zdrady i zmieniania frontu. Należało zrozumieć polską rację stanu i przygotować front jednolity.

Wyspiański tak zbliżony do ludu polskiego — wyczuł intuicyjnie Ducha Narodu i na czas chwili osobliwej zostawił nam wskazania polityczne. Wskazania te przeznaczone były przede wszystkim dla Krakowa i Galicji, a tendencja ich miała wszystkie cechy „zdrady głównej” wobec Austrii. To też także ze względów cenzu-

ralnych musiał ubrać ten wspaniały narodowy dramat w specjalne symbole.

Niniejsza praca jest jedynie impresją, naszkicowaną przez człowieka, który czuje i myśli po polsku — ale nie jest fachowym literatem, krytykiem lub publicystą.

O „Weselu“ ukazało się bardzo wiele prac dyletanckich przed nastaniem „chwili osobliwej“. Obecnie jest wielki czas przystąpić do fachowego i systematycznego opracowania politycznych symbolów tego narodowego arcydzieła.

Autor.

Wstęp.

Wielka wojna europejska, przepowiedziana przez najgenialniejszych naszych wieszczów, o którą modliliśmy się w litanji ostrobramskiej, miała być dla nas „wyzwoleniem“ i „weselem“.

Wyspiański wojnę tę nazwał „chwilą osobliwą“ i poświęcił jej swój wspaniały dramat „Wesele“.

Z genialnością wieszcz - proroka, jakgdyby w boskim jasnowidzeniu przesunął przed naszymi oczyma pewne symbole i hieroglify, początkowo zupełnie dziwne i niezrozumiałe.

Wypadki, które przeżywaliśmy rozwiązały wszystkie niejasności i oczom naszym przedstawił się widok dramatu narodowego o konstrukcji dziwnie jasnej i logicznej.

Należy jedynie pod symbole, wstawić wartości realne, a uzyskamy historyczny wierny obraz wypadków, jakgdyby pisany dzisiaj po „wielkiej wojnie“ — a nie na lat 15 przed nią.

Treścią „Wesela“ jest historia wręczenia i zagubienia złotego rogu w czasie chwili osobliwej.

Róg złoty przywiózł Wernyhora, Kozak z Ukrainy, który przyjechał na białym koniu podkutym złotymi podkowami.

Róg wręczył gospodarzowi z propozycją przymierza.

Gospodarz rogu złotego nie uszanował i oddał go w ręce 16-letniego, lekkomyślnego parobka Jaśka, który róg zgubił, „bez tą czapkę z pawich piór“ u „rozstajnych dróg“, gdzie stał „Zły Duch“.

W momencie kiedy pieje k u r i kiedy nareżało w złoty róg zadać, zrozpaczony Jasiek widzi, że całe towarzystwo zebrane na „Weselu“ jakby „zaczarowane“ w takt muzyki granej przez C h o c h o ł a kręci się w bezmyślnym uśpieniu.

„Czary“.

Poeta wyraźnie mówi o dwóch Czarach. Pierwszym czarem, to czar złotego rogu, który przywiózł Wernyhora.

Drugim czarem, to czar muzyki C h o c h o ł a

Oba te czary przeżywaliliśmy niedawno wszyscy. Nazywały się one „orientacjami“.

Jeden „czar“ wypływał z D u c h a N a r o d u, drugiego źródłem był Z ł y D u c h.

Typowymi przykładami tych dwóch różnych czarów — na początku „c h w i l i o s o

bliwej“ były dwa miasta polskie: Warszawa i Kraków.

Warszawa uległa „czarowi“ wskazań Wernyhory i w myśl jego zleceń zawarła „zgodę“ i „przymierze“.

Gospodarz, opowiadając żonie o rozmowie swej z Wernyhorą mówi: Tam już jakaś wielka Zgoda (str. 146) Tam—to w Warszawie!

Kraków — na początku chwili osobliwej — uległ czarowi Chochola — i wielką zgodę zawarła w Warszawie potępił..

Kluczem do zrozumienia całej tendencji politycznej w „Weselu“ są dwa symbole, a mianowicie symbol białego konia i symbol Chochola.

Biały Koń.

Biały Koń — „ogromniec“, podkuty czterema złotymi podkowami, to symbol Caratu rosyjskiego.

Złote podkowy, to symbole zdobyczy caratu w czterech kierunkach: na północ, wschód, południe i zachód. Łupem caratu na zachodzie była Polska. Złotą wolność szlachecką zamieniono na złotą podkowę i przybito do nogi konia ogromca.

Tę właśnie złotą podkowę gubi Biały Koń pod Krakowem, stolicą Polski piastowskiej.

Podkowę tę chowa c h ł o p k a do skrzyni, jako szczęście i skarb. Ona jej już ze swych rąk nie wypuści...

Konia białego, na chwilę osobliwą nie dosiada ani car, ani generał, ani żadna postać urzędowa rosyjska w mundurze i z orderami!

Wojna Rosji w przymierzu z demokracjami świata przeciw Niemcom, była to wojna wbrew interesom i duchowi cara i carsławia. To była wojna demokracji przeciw wszystkim c a r a t o m z których najpotężniejszym był carat niemiecki oparty na stalowych, a nie na „gli-nianych“ nogach.

Koniowi białemu, poświęca autor całe ustępy. Koń ten był niespokojny i niezadowolony ze swego jeźdźca — Wernyhory! „Jak ta szkapa w dworcu stała, co się szarpiła, to kopała, mnie i Kubie pyski sprąła“ (str. 209) — „Koń, djabeł, czart, odmieniec“ — „Koń był siwy, a czaprak pozłocisty. Szkapa jak ogonem świstała, skąd ta u niej taka siła, to pysk Kubie osmałiła. A psia wiara, nijak strzytać się nie dała, ino het ogonem prała. Koń jak ony nań się zwałił, jakby węgale w nim rozpałił, ogniem pyrgnął, ogniem łysnął, jak się naraz bez płot cisnął, mnie i Kubie pysk osmałił“. To wszystko genialnie wyczute przedśmierne drgawki Caratu! (Rewolucja). Wreszcie koń na podwórku padł (upadek Caratu).

Wernyhora.

Na tę wojnę dosiada „konia białego“ Wernyhora, kozak prawosławny (dawnej wia-ry), przedstawiciel najczystszej plemienia ru-skiego. Wernyhora to symbol słowiańskiej de-mokracji (strój Wernyhory chłopski — „w kożu-chu ogromnym czerwonym“) to symbol wodza ludowej, a nie carskiej armji rosyjskiej, armji złożonej ze wszystkich szczepów słowiańskich, zamieszkującej państwo rosyjskie, a walczącej przeciw Niemcom, odwiecznemu wrogowi całej słowiańszczyzny.

Armja rosyjska — bezwiednie — nie zdając sobie nawet z tego sprawy, krew swą przele-wała dla wolności.

Ona awersją w Prusach Wschodnich i po-czątkowemi powodzeniami w Galicji przeszk-o-dziła rozbiciu Francji i umożliwiła zwycięstwo Joffre'a nad Marną w r. 1914, gdzie piał i krwa-wił się Kur galijski (Francja).

Armja ta również obaliła carat. I nie wsku-tek klęsk na froncie, które miały miejsce w r. 1915. Carat obalono w r. 1917 — po wielkim zwycięstwie Brusilowa 1916 i Iwanowa na po-czątku 1917 roku.

Carat zmietli nie socjaliści — ale pułki gwardji w Petersburgu — na czele z oficerami, a bezpośrednim powodem tej katastrofy Caratu

była chęć zawarcia separatywnego pokoju z Niemcami. Za zamierzoną zdradę demokracji car zapłacił koroną a potem głową.

Pierwszym strzałem rewolucyjnym było zabicie Rasputina—agenta niemieckiego. A strzał ten padł z ręki oficera ks. Jusupowa.

Tej to armji przewodził duch... Wernyhory!

Wskazania Wernyhory.

Wernyhora daje Gospodarzowi trzy zlecenia:

1) Roześlesz wici przed świtem, powołasz gromadzkie stany. Ma być jawne, co jest krytem, co dalekie było blisko.

2) Zgromadzisz lud przed kościołem, a wtędy przykaż im ciszę, niech żaden brzeszczot nie szczęknie, a skoro rzesza uklęknie niech wszyscy natężą słuch, czy tententu nie posłyszają od Krakowskiego gościńca, czy już jadę z archaniołem.

3) Daję waści złoty róg. Na jego rycerny głos, spotężni się Duch podejmie Los. Jutro wielką tajemnicą, niech nie radzą, nic nie radzą, jednoś niechaj w ciszy staną.

A więc Wernyhora w zamian za zawarte

z nim przymierze dał złoty róg i zalecił neutralność.

Oczekiwanie w ciszy!

Wernyhora przywozi ze sobą: „Słowo rozkaz — rozkaz słowo” — i proponuje przymierze na czas chwili osobiwej. Dnia 14 Sierpnia 1914 r. wydał naczelny wódz armji rosyjskiej w formie rozkazu wojskowego odezwę do ludności polskiej a więc słowo rozkaz — rozkaz słowo!

Odezwa ta wynikała z „musu” historii — i była następstwem wielkiej Zgody — tak niespodziewanej w Warszawie. Zamiast powstania, którego się obawiano, ludność Warszawy i Królestwa wzorowo odbyła mobilizację i z entuzjazmem witowała wojska rosyjskie idące na bój z Niemcami.

Wernyhora u siodła miał „pistolców dwoje” — na dwóch wrogów (Niemcy i Austrię).

Armja rosyjska orjentowała się w myśl wskazań Wernyhory. Całą dawną ohydną nienawiścią do nas pałała jedynie zniemczona rosyjska wyższa biurokracja i pod wpływem niemieckim zostająca hierarhja kościelna, niezadowolona i z tej wojny i z przymierza z ententą.

Specjalnie zaś lud, tworzący armję ludową rosyjską (symbol Wernyhora) odnosił się przy-

jaźnie tak w Galicji, jak i w Królestwie do ludu polskiego. I lud polski nawzajem tak samo się odnosił do armji rosyjskiej. Grały tu instynkta rasowe, słowiańskie, których część inteligencji zupełnie nie rozumiała.

Oba ludy wiedzione instynktem zawarły — w myśl wskazań Wernyhory — „przymierz e” na czas chwili osobliwej“.

Po usunięciu inwazji rosyjskiej w Galicji Austryjacy powiesili 60.000 chłopów za... rusofilstwo!

„Krakowski gościniec“.

W scenie z Gospodarzem mówi Wernyhora: „niech wszyscy natężą słuch, czy tententu nie posłyszają od Krakowskiego gościńca, czy już jadę z Archaniołem?“ „słyszysz, jaki wicher wyje, słyszysz wielki deszcz się pluszcze, słyszysz chrzęszczą wielkie drzewa i jak trzaskają kuszcze: to tam moja družba śpiewa, tysiąc koni grudy bije ze złotymi podkowami“.

W scenie 33 (akt III-ci) nasłuchują wszyscy tententu, który coraz bliżej słyhać. Wreszcie „koń stanął, wrył — strzymał widać z całych sił“.

Wbiega Jasiek z okrzykiem „Koń w podwórku padł.“

Nikt się nie odzywa — stoją wszyscy, jak pościeli.

Krakowskim gościńcem w Galicji nazywa się gościniec idący ze Lwowa do Krakowa. Tym to gościńcem posuwała się grupa ukraińska armji rosyjskiej, walczącej przeciw Austrii.

W jesieni r. 1914, najdalej na Zachód wysunięte podjazdy kozackie pokazały się na krakowskim gościńcu między Wieliczką a Krakowem — na polach wsi Prokocima (podwórzec Krakowa).

rci I tu „Koń na podwórku padł“.*)

Austriacy na pamiątkę wystawili w tem miejscu pomnik!

Złoty róg.

Złoty róg, — to symbol zjednoczenia i niepodległości Polski. Róg ten przywiózł Werny-

*) Białego konia, wychodowanego pod troskliwym okiem niemieckiego sztalmajstra „zajeździł“ Wernyhora na śmierć. Pierwszy raz koń ten upadł pod Krakowem w r. 1914, potem pod Gorlicami w r. 1915, wreszcie w marcu 1917 r. zdechl.

Niemiecki sztalmajster wyszukał wkrótce odpowiedni „Erzatz“ i postarał się o inną białą szkapę. Zmienił jedynie czaprak. Zamiast „pozłocistego“, który prawdopodobnie zarekwirował włożył czaprak czerwony już w październiku 1917 r. i posadził na tym nowym białym rumaku Mongola—Lenina.

Zamiast „białego cara“ uszczęśliwili Niemcy Rosję „carem czerwonym“! Ale idea Wernyhory żyje!

hora wraz z propozycją przymierza na czas wojny. W rozmowie z Gospodarzem przypomina Wernyhora wyraźnie to, co nas dzieliło: „Krwawe łuny i jęk dzwonów i pioruny i rzeź krwawą, krwawe rzeki...? „tyle krwi rzezanych ciał,“ Gospodarz zaprzysięga proponowane przymierze, widząc konieczność i „mus“ „wielkiej Zgody“ na czas chwili osobliwej!

Gospodarz-szlachcic, złotego rogu utrzymać nie umiał...

Nie oddaje tego skarbu w ręce pewne, ale powierza go lekkomyślnemu 16 letniemu parobkowi Jaškowi. Każe mu „dosiąść szkapy“, „zwoływać chłopcy“. Wyraźnie zleca: „przeleć, przeleć w cztery strony, pukaj w okna, zakrzyycz „musi“... a nie słuchaj choć czart kusi, jeno prosto“.

Wręczając mu złoty róg mówi: „Masz w łapę, to jest dar, Czarl! Owiń se o szyję sznur i dierz mocno ciągiem róg. Bacuj u rozstajnych dróg, by cię jaki czart nie zmógł. Nie chylaj się nigdzie po nic ino leć. Wróc nim trzeci pieje kur; wrócisz to se stanesz tu; wtedy zadmij tego w róg, to się taki wzmoże Duch, jaki nie był od lat stu, — bo wszyscy wyteją słuch. Ino nie zgub bo róg złoty, bo go zseła Jasny Bóg. Bez tego złotego dźwięku w niwecz pójdzie cały ruch“.

„Zły duch“, który stał u „rozstajnych dróg“ pod figurą skusił Jaśka. Polecenia wyraźnie danego przez Gospodarza w myśl zawartego przymierza z Wernyhorą, nakazującego krzyknąć „musi“ Jasiek nie wykonał, ale krzyknął w myśl intencji „Złego Ducha“: „Bij Moskali“.

I ten właśnie Jasiek, lekkomyślny 16 letni parobek, który wydał hasło w chwili osobliwej: „bij Moskali“ zgubił złoty róg!

„Czapka z pawich piór.“

Jasiek zgubił złoty róg „bez tej czapkę z pawich piór“.

Czapka z pawich piór to symbol tych zewnętrznych, powierzchownych, a błyskotliwych swobód, jakimi cieszyli się Polacy w Galicji.

Na orły polskie, kontusze, karabele, konfederatki i t. d. słowem na cały ten szereg zewnętrznych, błyskotliwych oznak polskości pozwalała jedynie Austryja Polakom.

Ani Rosja, ani Prusy na taką „czapkę z pawich piór“ nie pozwalały....

I właśnie ta uludna „wolność“ austriacko-polska, usymbolizowana jako czapka z pawimi piórami była powodem zgubienia złotego rogu!

Rzeczywistość historyczna, którąśmy przeżywali potwierdziła to jaskrawo! Ster polityki polskiej na początku wojny w Galicji objęło najmłodsze 16-letnie stronnictwo polityczne. Ono rozwijało działalność swą pod egidą przymierza z Austrią i Prusami i pod hasłem „bij Moskali“.

Chochół.

Symbolem Polski w niewoli jest krzew róży, owinięty na zimę w słomianego Chochoła. Chochół to niewola! Chochół w Bronowicach pod Krakowem, to niewola austriacka. Ten to chochoł przygrywał na polską nutę, a w takt jego muzyki tańczyła cała szopka krakowsko-galicyjska... przez całe trzy lata!...

Rachela.

Któż to tego chochoła na Wesele sprowadził? Inicjatorką sprowadzenia chochoła w czasie chwili osobliwej była żydówka Rachela „panna moderncałkiem“.

Ona to — okryta symbolicznym „czerwonym“ szalem namówiła pana młodego, aby chochoła zaprosił na wesele. „Zmówię Chochół, każę przyjść do izb, na wesele tu, może uwierzycie mu, że prawda co mówi Rachela“.

W czasie wojny europejskiej całe polskie „modern“ żydowstwo w takt muzyki chochoła basowało, a różne partje „czerwone“ od nich zależne w tem im bezmyślnie i systematycznie dopomagały.

Stańczyk.

Przedstawicielami idei habsburgsko - polskiej byli w Galicji Stańczycy. To też poeta wprowadza błązna króla Zygmunta Stańczyka, od którego to stronnictwo przyjęło nazwę.

W rozmowie między dziennikarzem (redaktorem „Czasu“) a Stańczykiem Wyśpiański wyraźnie potępia całą politykę tego stronnictwa. Dziennikarz przyznaje że „Fatum nas w oblędy wodzi: u rozstajnych dróg, Zły Duch! Tu moje rozstajne drogi: ty mój Duch—zły,—demon, Szatan: błazeństwem ja z tobą zbratan, byłem ci duszą poswatan nim dusza stała się trup; a teraz mi pachnie grób, czuję trąd“.

Ten Zły Duch stał u „rozstajnych dróg“ pod figurą i straszył, tam, gdzie Jasiek zgubił „złoty róg“!...

Stosunki z Dworami.

Aby wykazać całą ohydę „trędowatej“ ideologii opartej na stosunkach z „dworami“ i rządami zaborczymi wprowadza poeta dwóch

zdrajców: pana i chłopą, Branickiego i Szełę, obu udekorowanych orderami, a więc „najmiłościwiej“ odznaczonych za „zasługi“.

Obaj byli wiernymi poddanymi i sługami swoich „monarchów“ — a zdrajcami narodu.

Dwa odstrasające przykłady — na chwilę osobliwą — wysługiwania się dworom i rządóm zaborczych państw w Petersburgu i Wiedniu.

Doborem tych typów daje poeta subtelne i niezwykle wymowne ostrzeżenie, przed bliższymi stosunkami z dworami i rządami rosyjskim i austryjackim w czasie chwili osobliwej!

Specjalnie ze względów na Galicję, która znajdowała się pod panowaniem „najukochańszego monarchy“ zdawałoby się, że z przeszłości naszej można było wyszukać inną postać historyczną, która miała bliższy związek z dworem austryjackim n. p. choćby króla Jana III Sobieskiego — i jako zjawę wprowadzić do dramatu. — Wyspiański uważał jednak za wskazane wprowadzić — nie kogo innego — tylko właśnie — S z e ł ę.

Tu również nawiasowo zaznaczyć można tę charakterystyczną i ciekawą okoliczność, że ukochanej postaci Naczelnika Tadeusza Kościuszki, tak ściśle złączonego z Krakowem, Kosynierami i ludem wiejskim — ale będącego wymownym symbolem hasła „bij Moskali“ —

poeta zupełnie do dramatu jako zjawy nie wprowadza!

Miejsce Kościuszki zajmuje zjawą Wernyhory.

Inne czasy, inne hasła! *)

Zawisza Czarny.

Wspaniałem uzupełnieniem zjawy Wernyhory — jest zjawą Zawiszy Czarnego, rycerza z pod Grunwaldu. Tam to przed laty 500 po raz ostatni hufce polskie i ruskie (Smoleńskie) walczyły zgodnie w „przymierzu“ przeciw wspólnemu wrogowi.

Była to również chwila osobliwa!

Niezłomny ten rycerz daje nam wyraźnie i niedwuznacznie wskazania, jak należy się zachować w „czasie chwili osobliwej“. Powtarza

*) We wstępie do „Wesela“ Wyspiański daje objaśnienia urządzenia scenicznego. Po nad biurkiem ma wisieć „fotografia matejkowskiego Wernyhory i litograficzne odbicie matejkowskich Raclawic“. Dwa symboliczne obrazy.

Obraz Raclawic jest symbolem walki — obraz zaś Wernyhory symbolem zgody z sąsiadami ze Wschodu. Ideologję związaną z obrazem Wernyhory przeprowadza Wyspiański w „Weselu“. Celem zaś uwydatnienia różnicy Rusi carskiej od Rusi demokratycznej wprowadza autor symbolicznego białego konia, którego nie ma na obrazie Matejki!

identyczne słowa, wygłoszone przez Wernyhore „wyteżaj, wyteżaj słuch“... i rzuca wyraźne hasło:

„b i j N i e m c ó w“.

W scenie z poetą mówi: „Zbieraj się skrzydlaty ptaku na koń, na koń...Ja Moc... Duch, wyteżaj, wyteżaj, słuch. Na głos mój, ty będziesz drzał: Grunwald, miecze, król Jagiełło! Tam to jest Olbrzymów dzieło Witold, Zawisza, Jagiełło, tam to jest!! t a m l e ć, t a m, c h o d ź, t a m l e ć!! brać z tej zbrojowni broje, kopje, miecz i szczyt i stać tam wśród krwi, aż na ogromny głos bladeścią się powlecze świt, a ciała wstaną, a broje wzejdą i pochwyca kopje i p r z e j d a !! A więc Zawisza każe walczyć przeciw Niemcom — i zapowiada Z w y c i ę s t w o.

I rzeczywiście na tych samych polach Grunwaldzkich rozstrzygnęły się losy obecnej wojny. Odkomenderowane z frontu francuskiego korpusy Hindenburga, które rozbiły armję Samsonowa — umożliwiły pierwsze zwycięstwo nad Marną. A to zwycięstwo uratowało Francję i przyniosło w rezultacie ostatecznym niepodległość Polski.

Po raz wtóry więc Grunwald nas uratował — a Niemcom przyniósł pogrom!

Tajemnica.

Przymierze Gospodarza z Wernyhorą, zawarte w myśl wskazań Zawiszy Czarnego na czas „chwili osobliwej“ — musiało być utrzymane w „t a j e m n i c y“.

W scenie 25-tej (akt II-gi) na zapytanie żony, kto był u niego Gospodarz wyraźnie mówi: „Kto ten stary: — Wernyhora; jeno nie mów to nikomu, to ci mówię pokryjomu i on był tu w tajemnicy“.

W następnej zaś scenie Gospodarz dając Jaškowi polecenia w myśl zawartego przymierza z Wernyhorą ubrane ze względów cenzuralnych, w hasło „musi“, wyraźnie nakazuje mu „T a j e m n i c ę“!

Dzisiaj jest to zupełnie jasnym, że w Krakowie i w Galicji akcja, której ostrze miało być skierowane przeciw Niemcom i Austrii musiała być robiona pokryjomu i w tajemnicy.

Tajemnicy tej nie wymagał ruch organizowany pod hasłem „bij Moskali“. —

Polacy, orjentujący się centralnie, nie potrzebowali się ze swemi uczuciami ukrywać. To „przymierze“ tajemnicy nie wymagało!...

Kruk ogromiec.

Jako pendent do Caratu rosyjskiego, symbolicznie przedstawionego w postaci konia ogromca wprowadza poeta kruk a ogromca jako symbol caratu pruskiego.

W scenie 30 „Wesela“ (akt 3) panna młoda mówi:

„Ogromny przyleciał ptak, hań se na ganecku siad, taki ci ogromniec kruk, Potem się na skrzydłach wag uniósł, wzleciał. znowu spad, potrzaskał gałązki brzóz, strącił rosy gęsty deszcz i posed“.

Otóż Prusacy (Kruk ogromniec) po raz pierwszy podeszli pod Warszawę w październiku 1914 r., ale tylko „usiedli na ganecku“ i odpędzeni przez wojska rosyjskie odeszli. Ale 5 sierpnia 1915 r. Warszawę zajęli, a więc „Kruk znowu spad, potrzaskał gałązki brzóz“. Przez trzy lata okupacji „Kruk ogromniec“ gałęzi tych wiele potrzaskał, ale „strącił rosy gęsty deszcz“, który cały naród (z małym wyjątkiem) otrzeźwił od sympatji niemieckich i dnia 10 listopada 1918 r. „posed“!

Ponadto w przepięknej scenie snu panny młodej (scena 16 akt 3) Niemiec przedstawiony jest w postaci diabła.

Złota karetą, djabeł i Polska.

Panna młoda mówi do poety: „We złotej ogromnej Karocy napotkałam na śnie djabła;... Śniło mi się, że siadam do karety, a oczy mi się kleją — o rety. Śniło mi się, że siedzę w karecie i pytam się, bo mnie więżą przez lasy, przez jakiesi murowane miasta, — — „a gdzież mnie biesy wieziecie?“ a oni mówią „do Polski“ a każ tyż ta Polska, a każ ta? Pon wiedzą?

W odpowiedzi na to pytanie poeta wskazuje na jej serce!

Przyszłą wolną odrodzoną Polskę umieszcza Wyspiański w sercu chłopki i to chłopki, która nic nie wie o Polsce!

Złota karoca — to symbol suwerenności państwowej. Otóż w tej to karocy siedział najpierw djabeł przez trzy lata okupacji, a potem usiadła w niej chłopka!

A więc przyszła Polska będzie państwem której suwerenem będzie lud!

I lud ten, który nic o Polsce nie wiedział, swoją postawą w „chwili osobliwej“ zdobył dla siebie to prawo.

Prócz lekkomyślnych „Jaśków“ cały nasz lud od samego początku wojny — stanął zwarciem frontem przeciw Niemcom!

„Mała Isia“.

Wielką rolę przynajmniej Wypiański, — przysłusze ludowemu pokoleniu, którego przedstawicielką jest mała 8 letnia Isia. Na Chochole, jako na śmieciu poznaje się jedynie ona. Nie zważając na jego brzęczenia, bierze miotłę i wypędza go z dworu mówiąc: „huź ha! na pole ty śmieciu Chochole“!

Isia to reprezentantka młodego pokolenia ludowego. Młode to pokolenie będzie musiało wziąć miotłę i czyścić porządnie nasz dom od śmiecia austriackiego i żydowskiego, jakie niewola 150 letnia w spadku nam w Galicji pozostawiła.

Niewola ta najwięcej zdeprawowała polską duszę.

Tam wylęgły się najpotworniejsze okazy N. K. N. Z tego śmiecia austriacko-żydowskiego oczyścić trzeba będzie się radykalnie.

Na krzew róży — (symbol Polski) — Chochoła zawdziął ojciec Isi, szlachcic („sam twój tatuś na mnie wdział“) a Isia zrodzona z matki chłopki wymiata go bez pardonu. Rządy szlacheckie na Polskę sprowadziły niewolę — Rządy ludowe ją wymiata.

Manifest krakowski.

Zakrwawiony „Kur“ galijski (Francja) „piał“ już rok trzeci. Nareszcie i Kraków zbudził się i uwolnił od „czaru“ muzyki Chochała! W „trzecim“ roku wojny dnia 28 Maja 1917 r. Kraków znalazł zagubiony „róg złoty“ i zadał w niego. Manifest krakowski zelektryzował całą Polskę. W scenie 33 (akt 3) we wspaniałym momencie kiedy wszyscy nasłuchują czy Wernyhora już jedzie, Gospodarz mówi: „że Kraków ogniami płonie, a Matka Boża w Koronie na Wawelskim zamkowym tronie manifest pisze: skrypt, co przez cały kraj polecą i tysiące obudzi i wznieci.“ — W manifeście z dn. 28 Maja oświadczyły się za zjednoczeniem i niepodległością Polski wszystkie stronnictwa polskie w Galicji, a więc cały naród, którego Królową jest **M a t k a B o s k a**.

„Gołębie“ i „wrony“.

W kilku scenach ostatnich aktu trzeciego poeta maluje wyraźnie obraz mobilizacji przedwojennej przesuwając nam przed oczami dwa takie charakterystyczne epizody: „Stado mi białych gołębi wyfurknęło przed sam nos, że aż Jaga krzykła w głos, powietrze się od nich kłębi“ (Scena 23 akt 3). „Huragan

się czarnych wron zerwał z pola gdzieś z tych stron i z krakaniem wielkim goni, taki był głęboki ton w tym krakaniu czarnych wron, jakby jakiś niosły plon we łbach.“ Kto był w Krakowie na początku wojny to mógł zaobserwować, jak zlatywały się te stada niewinnych gołębi t. j. mobilizowanych Polaków żołnierzy w austryjackich gołąbkowych mundurach, aby iść na rzeź dla cudzych interesów — i na zgubę swej własnej sprawy — i kiedy to huragany czarnych wron (w czarnych hałatach) entuzjastycznie wiwatowały na cześć austryjackich generałów i pruskich oficerów, a zależna od tych czarnych wron część prasy krakowskiej uderzała w głęboki ton patryjotyzmu i „krakała“.

W o d z w i e.

W genialnem jasnowidzeniu Wyspiański przeczuł działalność dwóch mężów opatrznosciowych. Postać Piłsudskiego w czasie „chwili osobliwej“ można podzielić na dwie epoki. Pierwsza epoka skończyła się więzieniem w Magdeburgu.

Mimo najczystszych i najszlachetniejszych intencji — więcej żołnierz, niż polityk stanął z początkiem „chwili osobliwej“ — po niewłaściwej stronie barykady.

W epoce pierwszej Piłsudski nie poszedł w myśl poleceń Wernyhory... który każe śpieszyć do Warszawy, gdzie zawarto „wielką Zgodę“.—Ale zato w epoce drugiej—od chwili powrotu z Magdeburga działa już wyraźnie w myśl wskazań Wyspiańskiego.

W tej drugiej epoce największym czynem Piłsudskiego było zorganizowanie armji narodowej i zwołanie Sejmu! W scenie 23 aktu II-go Wernyhora mówi: „Leć kto pierwszy do Warszawy z chorągwią i hufcem sprawy, z ryngrafem Bogarodzicy; kto zwoła sejmowe stany, kto na Sejmie się pojawi S a m w stolicy — ten nas zbawi“.

Zbrojne „hufce sprawy“, organizowane w Krakowie, a sprzymierzone z Austrią i Niemcami, mimo że powstały z dobrych pobudek znalazły się nie na właściwym froncie i zakończyły swoją działalność tragicznie! Ratowała nas dopiero obecna działalność Piłsudskiego w Warszawie płynąca z „Ducha Narodu“. Tu zorganizowane przez niego „hufce sprawy“ a więc dawniej P. O. W., a obecnie armja narodowa, sprzymierzona z ententą oraz zwołanie Sejmu położyły fundament trwały pod budowę państwa.

Na „Sejmowych Stanach“ jako głowa rządu pojawił się Paderewski.

Zanosiło się u nas na wielkie wewnętrzne nieporozumienia i starcia. Niespodziewany przyjazd Paderewskiego, objęcie steru rządu, który wkrótce uznany został przez ententę uratowało groźną sytuację. Charakterystycznym jest że Wyspiański w środku zdania zaimek „sam“ napisał wielką literą S. Jest to pewnego rodzaju hieroglif, który w odniesieniu do Paderewskiego też można sobie tłumaczyć. Paderewski przyjechał do nas z Ameryki, a więc ojczyzny wuja „Sam'a“, jako delegat Polaków ze Stanów Zjedn. Ameryki, a więc w skróceniu Sam. Paderewski przez cały czas wojny ulegał czarowi złotego rogu. Rozumiał, że sytuacja polityczna domagała się od nas przymierza z ententą, mimo, że Rosja znajdowała się w jej szeregach. Na przymierze z Rosją godziła się republikańska Francja, oraz takie demokracje jak Anglja i Włochy.

Dwaj najwięksi z naszego pokolenia artyści polscy Wyspiański i Paderewski — na lat kilka przed wielką „chwilą osobliwą“ pozostawili narodowi dwa wspaniałe symboliczne dzieła tak nadzwyczajnie się uzupełniające; Wyspiański dał nam „Wesele“ — Paderewski symboliczny „pomnik Grunwaldzki“.

Lud i inteligencja.

Wśród osób rzeczywistych, występujących w „Weselu“ widzimy dwa odrębne światy, odcinające się od siebie pod każdym względem, a mianowicie chłopów i inteligencję. Cały świat chłopski tryska zdrowiem, energią i temperamentem. Lud to o cechach prawdziwie piastowskich. Wobec wszystkiego tego, co mówił i nakazał Wernyhora, jakże inaczej odnoszą się chłopci — a jak inaczej inteligencja. Chłopci gotowi do czynu chcą iść za wskazaniem Wernyhory... Oni mu wierzą... Nasadzają kosy i gotowi są na bój! Lud zdaje sobie sprawę, że ma się dziać coś ważnego, gotów jest do działania. Czeka tylko na rozkazy. Czepiec mówi wyraźnie do gospodarza: „My pójdziemy z nim (t. j. z Wernhorą), a panowie, gdy nie z nami to my na was i z kosami“.

I rzeczywiście w czasie „chwili osobliwej“ — lud polski pod wszystkimi trzema zabarami, od samego początku orjentował się w myśl wskazań Wernyhory i poszedł „z nim“. Za pomoc okazywaną wojsku rosyjskiemu w walce przeciw Niemcom — tysiące chłopów polskich powiesili Niemcy, Austriacy i Madjarzy. Lud polski z początkiem wojny przybrał tak zdecydowaną postawę, że zupełnie nie mogło być

mowy o wywołaniu powstania przeciw rosyjskiego na ziemiach polskich. A powstanie takie w chwili mobilizacji mogło być dla nas katastrofalne. Rosja, zajęta tłumieniem powstania na swoich tyłach, nie mogłaby myśleć o pomocy dla napadniętej Francji. Powstanie takie byłoby niesłychanie korzystne ze względów strategicznych dla Prus i Austrii. Ono byłoby uniemożliwiło awersję w Prusach wschodnich i początkowe zwycięstwa w Galicji — pomogłoby więc do zgniecenia Francji, tryumfu Prus — nowego rozbioru i jeszcze straszniejszej niewoli Polski. Postawa ludu naszego na początku wojny pomogła Francji, — a w następstwie ratowała Polskę. I to jest największa nasza zasługa wobec ententy! A do takiego powstania na początku „chwili osobliwej“ namawiały szlachetnych „poetów“ i bezmyślnych „Jaśków“ — przede wszystkim rozmaite nasze ..Rachele!

Inteligencja nasza, specjalnie zaś ta czerwona, która czystości krwi nie przestrzega — na co tak wyraźnie zwrócił już uwagę Wyspiański w „Wyzwoleniu“ (scena z Maską 12) — nie umiała się przeciwstawić zgubnym wpływom żydowskim. Pan młody, poeta, reprezentant inteligencji w „Weselu“ poszedł bezkrytycznie za inicjatywą Racheli — i Chochoła na wesele zaprosił... Chłop wobec wpływów żydowskich — zachował się zupełnie inaczej. Cze-

piec na agitację żydowską odpowiada radykalnym rękoćzynem. W rodzinne lub towarzyskie stosunki z żydami nie wchodzi i wpływowi ich nie ulega. To też w duszy swej zachował stary swój słowiański instynkt i interesy swej ziemi wyczuwał pod kątem lat 700, a nie ostatnich 70 według których orientowała się część inteligencji.

Refleksje końcowe.

„Chwila osobliwa“ jeszcze się nie zakończyła. Jesteśmy przy końcu 5-go roku wielkiej wojny. Dotychczasowy bieg wypadków wykazał jedną rzecz niesłychanie smutną. Wojna, która odbywała się na naszej ziemi i o naszą sprawę — zastała nas rozbitych na dwa wrogie obozy. Ci, którzy łączyli Sprawę Polski z przymierzem państw centralnych tragicznie się zawiedli. Owocem tego przymierza był haniebnym pokój brzeski... to wielkie „Nieszczęście“ narodowe. „Możeby „Nieszczęście“ nareszcie dobyło nam z piersi krzyku, krzyku, coby był nasz z tego pokolenia“ — mówi dziennikarz do Stańczyka. (Scena 7, akt II). I rzeczywiście to „Nieszczęście“ dopiero większość zbłąkanych otrzeźwiło!

Czyż można sobie wyobrazić więcej tragiczne nieszczęście, — niż to jakie nam zagrażało,

gdyby przy naszej pomocy Niemcy i Austria wojnę wygrały, gdyby te strugi krwi szlachetnej przelanej dobrowolnie w Karpatach i na Wołyniu — miały dopomódz do wykopania nowego jeszcze głębszego grobu dla naszej poćwiartowanej Ojczyzny. A na tę drogę wielkiego „Nieszczęścia“ narodowego wciągały nas przede wszystkim rozmaite ...Rachele!

Wojna europejska rozdzieliła świat na dwa wrogie obozy. Dwie rasy i dwie idee starły się z sobą. Pod przewodem Niemców połączyły się rasy: mongolska i semicka, Turcy, Madjarzy, Bułgarzy i Żydzi znaleźli się razem w obozie centralnym, którego hasłem była siła i gwałt!

Ta centrala niemiecko-semicko-mongolska wojnę wywołała. Cała żydowska prasa Berlina, Wiednia i Budapesztu entuzjastycznie i hałaśliwie jej patronowała, a żydowskie banki ją finansowały! Zwycięstwo tego bloku byłoby katastrofą dla Polski!

Rasy łaćwińsko-słowiańskie a więc: Francuzi, Włosi, Belgowie, Rumuni, Serbowie, Czesi i Rosjanie pod przewodnictwem Anglo-Sasów tworzą obóz przeciwny. A na sztandarach tego związku wypisano hasła wolności i sprawiedliwości narodowej.

Zwycięstwo tego bloku przyniosło zjednoczenie i niepodległość Polski! Ze wzglę-

dów rasowych, ideowych, a wreszcie oczywistego interesu narodowego miejsce Polski mogło być jedynie i wyłącznie po stronie bloku ententy. Na samą myśl krew w żyłach się ścina, jak mogli znaleźć się dobrowolnie galicyjscy Polacy w tej „centrali” niemiecko-mongolsko-żydowskiej.

Jak można było uwodzić i „czarować” z powodzeniem przez tak długie lata tylu lekomyślnych „Jaśków”, tylu romantycznych „poetów” i poetycznych „entuzjastów”, jak można było doprowadzić do takiego politycznego letargu tak znaczną część naszej „demokratycznej” inteligencji przez... Rachele.

A jednak dosłownie tak w rzeczywistości było! Wspaniałym choć strasznym symbolem tego politycznego trądu, tego gromadnego uspienia narodowego jest ostatnia scena w „Weselu”. Któż to „rozdmuchował” u nas tę niepolityczną „poetyczność”? Boć przecie na ziemiach polskich nie było Polaka, któryby był zwolennikiem i wielbicielem caratu, niewoli, nahajki i rusyfikacji. Tę chorobliwą lekomyślność „rozdmuchwały u nas w czasie wielkiej wojny rozmaite ...Rachele! One to grały na nucie poetyczno-patrjotycznej. „Chcę poetyczności dla was i chcę ją rozdmuchać” mówi wyraźnie Rachelę do poetów (Scena 36, akt I). One

to „rozdmuchiwaly“ entuzjazm do walki z „Moskalami“ właśnie w tej „chwili osobiwej“, kiedy Rosja z „musu“ historycznego znalazła się w towarzystwie narodów anglosaskich, łacińskich i słowiańskich i wbrew swoim dotychczasowym skłonnościom stanęła do walki przeciw zjednoczonym Niemcom, Mongołom i Semitom, a więc do walki w interesie Polski!

Do walki przeciw Rosji bolszewickiej, sprzymierzonej z Niemcami, żydzi wcale nas nie zachęcają. Konsekwentnie znajdują się oni zawsze po tej stronie, która niesie nam zgubę i zagładę!

I byliśmy świadkami takiego dziwnego obrazu. Polscy demokraci i socjaliści, prowadzeni za rękę przez „postępowych“ żydów znaleźli się w obozie „centrali“ niemiecko-mongolsko-semickiej a więc w obozie najohydniejszej junkiersko-pruskiej reakcji. Tak zwani zaś nasi reakcyjniści, dzięki swemu asemityzmowi znaleźli się po właściwej stronie ententy — a więc w obozie rzeczywiście demokratycznym i postępowym. Z całego żydowskiego „postępu“ wojna zdarła obłudną maskę. Całe żydostwo popierało w tej wojnie Niemców i przyklaskiwało ich haniebnym metodom walki. Jakież peany uwielbienia rozlegały się ze szpalt prasy żydowskiej w sprawie walki łodziami podwodnymi, gazami trujących i t. d. Pamiętajmy to wszyscy doskonale! W wielkiej wojnie

żydzi szli ręka w rękę z naszymi największymi wrogami i działali na naszą szkodę.

Ta konsekwentna, destrukcyjna, a specjalnie dla nas Polaków tak groźna i niebezpieczna działalność rozkładowa pierwiastku semickiego—powinna otworzyć oczy nawet ślepcom politycznym. Płomiennie „czerwony“ szal Racheli nie powinien zasłaniać oczu—naszym partjom lewicowym nawet gdyby te Rachele były pochryzczone i nosiły piękne polskie nazwiska. W walce rasowej i ideowej, w walce dwóch przeciwnych światopoglądów zjednoczyć się winni wszyscy Polacy.

Rachele chciały i chcą nas zawieść do przepaści!

Ostatni już czas uderzyć gwałtownie na alarm, oprzytomnieć, krzyczeć „krzykiem, coby był nasz, z tego pokolenia“ — i nie dać się dalej uwodzić!..A krzykiem tym musi być hasło obrony przed groźnym i destrukcyjnym wpływem żydowskim. Wymaga od nas tego imperatywnie obecna „chwila osobliwa“. Wyraźnie w tym kierunku wskazania zostawił nam Wyspiański w „Weselu“!

Zjednoczona i niepodległa Polska znajduje się w fazie państwowego formowania. Granice zachodnie pokój wersalski zakreślił. Sprawa granic wschodnich do tej pory jest otwartą.

Na wschodzie graniczymy z różnymi plemionami ruskimi, które wchodziły w skład dawnej Rosji. Cały problem granic naszego państwa ze wschodnim sąsiadem, czy też ze wschodnimi sąsiadami jest otwarty. Wobec tego problemu musimy zająć jakieś zdecydowane i jasne stanowisko. I co do tej kwestji znowu staje nasza inteligencja u „rozstajnych dróg“. Ścierają się z sobą podobnie jak na początku „chwili osobliwej“, dwie orientacje. Zmieniły się tylko role. Przedtem błędziła „lewica“, obecnie błędzić zaczyna „prawica“.

Myśl polityczna Wyspiańskiego w „Weselu“ opiera się na przymierzu i „wielkiej Zgodzie“ z Wernyhora t. j. demokratycznym reprezentantem sąsiadów naszych ze Wschodu — a więc na idei braterstwa demokratycznej Polski z demokratyczną Rusią. Że przymierze to i zgoda nie odnosi się do C a r a t u, bezwzględnie, czy na jego czele będzie Romanow, Lenin lub Kołczak subtelnie to zaznaczył poeta przez wprowadzenie drugiego symbolu białego konia. Biały Koń padł, lecz idea Wernyhory, jest nieśmiertelna i zwyciężyć musi! I prawdopodobnie znowu ze zdrowego instynktu ludu naszego, a więc instynktu prawdziwej „demokracji“ wypłynie odpowiednia i właściwa orientacja.



III-17.657

dec. 29/91 K

III

17.657

Cena Mk. 2.50.

SKŁAD GŁÓWNY

Drukarnia W. Rybicki i S-ka, Warszawa, Żórawia 7.

1919.

<http://rcin.org.pl>